



MITTEILUNGSBLATT

der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren



In dieser Ausgabe

- 10-11** Lauenburg in Westpr. 30. Geburtstag der Gesellschaft
- 12** Berlin. Dr. Fabritius wieder Minderheitenbeauftragter
- 15** Steinort. Eine weitere Saison der Renovierung

W tym numerze

- 10-11** Lębork. 30. urodziny stowarzyszenia
- 12** Berlin. Dr Fabritius ponownie pełnomocnikiem ds. mniejszości
- 15** Sztynort. Kolejny sezon remontu

Magdalena Lobert aus Schönbrück hat 2014 den Wettbewerb des deutschen Liedes in Osterode gewonnen. Seither hat sie ihr Germanistikstudium an der Universität Warschau abgeschlossen. Derzeit arbeitet sie und promoviert im Bereich Wortbildung, hat das Singen aber nicht aufgegeben, wie sie beim Festival in Osterode unter Beweis stellte.

FESTIWAL NARODOWY
POD WSPÓLNYM NIEBEM



Osterode. Unter einem gemeinsamen Himmel



Unter diesem Himmel ist Platz für alle

Machen wir uns nicht länger zu Feinden. Möge Liebe die ganze Welt bewegen – das sang die Gruppe „Słowiańska dusza“ aus Danzig. Dieser Refrain eines ihrer Lieder war die Hauptbotschaft des 13. Festivals der nationalen Minderheiten, „Unter einem gemeinsamen Himmel“.

Das Festival fand dieses Jahr am 31. August im Amphitheater in Osterode statt, das malerisch am Drewenz-See gelegen ist. Die Veranstaltung, die im Prinzip die kulturellen und insbesondere musikalischen Errungenschaften der im ehemaligen Ostpreußen lebenden nationalen Minderheiten präsentieren soll, stand dennoch im Zeichen der Politik, da in der Ukraine bereits seit vier Jahren der Krieg dauert, der von einem aggressiven und ungezügeln Russland ausgelöst wurde. Daher war es keine Überraschung, dass Andrzej Farańczuk, der Vorsitzende der Allensteiner Abteilung des Verbands der Ukrainer in Polen, im Publikum Spenden zur Unterstützung der ukrainischen Armee sammelte.

Vom gemeinsamen Himmel über Osterode, in dem Platz für alle Nationalitäten, Glaubensbekenntnisse und Kulte ist, sprach Rafał Dąbrowski, der Bürgermeister der Stadt. Er versicherte zudem, dass das Osteroder Amphitheater das schönste in der gesamten Region ist.

- Es gibt viele Menschen, die versuchen, uns zu spalten. Lassen wir uns nicht entzweien. Seien wir solidarisch mit unseren Brüdern in der Ukraine, appellierte Aneta Brzyska, die Bevollmächtigte des Marschalls der Woiwodschaft für Fragen der Minderheiten.

Aber es gab noch ein weiteres Motiv des Festivals, an das Aneta Łapińska, die ehemalige Bevollmächtigte des ermländisch-masurischen Woiwoden für Fragen der Minderheiten, erinnerte. Vor genau 45 Jahren unterzeichnete die polnische Regierung eine Vereinbarung mit dem überbetrieblichen Streikkomitee in der Danziger Werft. Diese war der Startschuss für die Gewerkschaft Solidarność und die demokratischen Veränderungen in Polen.

- Dank dieser Veränderungen gewannen die Minderheiten in Polen das volle Recht zur Pflege ihrer eigenen Identität, erinnerte Henryk Hoch, der Vorsitzende des Verbandes der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren und Gastgeber des Festivals.

Wen konnten wir dieses Mal im Osteroder Amphitheater unter dem gemeinsamen Himmel sehen und hören?

Die deutsche Minderheit repräsentierten der Chor der Neidenburger Gesellschaft der deutschen Minderheit und ihre Jugendgesangsgruppe. Beide präsentierten traditionelle Heimatlieder. Ähnlich im Charakter war auch der Auftritt des Chors „Warmia“, der aus Mitgliedern der deutschen Gesellschaften in Heilsberg und Bartenstein besteht. Die Gruppe „Saga“ der Bartensteiner deutschen Gesellschaft durfte auf der Bühne ebenfalls nicht fehlen. Ihre Tänzer führten ostpreußische Tänze auf. Wir konnten auch Magdalena Lobert aus Schönbrück hören, die 2014 den Wettbewerb des deutschen Liedes in Osterode gewonnen hatte.

Die ukrainische Minderheit repräsentierte das Ensemble „Wesna“ (Frühling). Die Gruppe besteht hauptsächlich aus Frauen und Kindern – Flüchtlingen aus der Ukraine. Sie zeigten bei mehreren Aufführungen ukrainische Tänze. Und da die

Gruppe Trachten trägt, gab sie ein farbenfrohes und lebendiges Bild ab.

Des Weiteren gab es auf ukrainischer Seite nur noch Bands oder Sänger. Das waren die Gesangsgruppe „Dwa kolory“ aus Allenstein, in der u.a. Andrzej Farańczuk sang, das Osterode-Allensteiner Trio „ToJa“, die Solistin Lena Hnatiuk aus Osterode und der Solist Władysław Pełych

– ein 19-jähriger Flüchtling aus Saporischschja und zur Zeit aus Allenstein. Władysław hat in der Ukraine einen landesweiten Gesangswettbewerb gewonnen und stellte dies auf der Bühne voll und ganz unter Beweis. Er wanderte mit dem Mikrophon durch das Publikum und animierte die Menschen zum Mitsingen.

Die Osteroder Folkloregruppe „Ostródzianie“, die im örtlichen Kulturzentrum aktiv ist, vertrat keine Minderheit, sondern demonstrierte stattdessen ihre gute Kenntnis masurischer und ermländischer Lieder.

Die Band „Słowiańska dusza“ wiederum repräsentierte die Folklore dreier Nationen: der polnischen, ukrainischen und weißrussischen, da sie Vertreter dieser Nationen in ihrer Besetzung hat. Eine ihrer Sängerinnen ist die junge Jelizawieta Katelnikowa, eine Geflüchtete aus der Ukraine. Jelizawieta hat eine schöne, kraftvolle Stimme, Bühnenvorbereitung und einen starken Charakter. Vor drei Jahren konnte sie kein Polnisch, heute betreibt sie ihr eigenes Gesangsstudio in Danzig.

Die Roma-Minderheit wurde wie üblich von der Band „Hitano“ aus Allenstein vertreten. Die fröhliche, manchmal stimmungsvolle Musik und die farbenfrohen Kleider der drei Sängerinnen begeisterten das Publikum. Bei ihren ersten Festivals drehten sich diese Sängerinnen als kleine Mädchen mit ihren Müttern über die Bühne. Jetzt hatten sie schon eigene Kinder an ihrer Seite, die ebenfalls sangen. Sehen wir sie beim 20. Festival auf der Bühne?

Die Veranstaltung dauerte fast sechs Stunden. Im Amphitheater an der Seepromenade, das 2.500 Zuschauer fassen kann, gab es viele freie Plätze, doch gleichzeitig herrschte in ihm viel Bewegung. Die Menschen kamen, hörten zu und gingen wieder. Wie viele Menschen anwesend waren, lässt sich daher schwer schätzen.

Organisatoren des Festivals waren der Verband der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren und die Allensteiner Abteilung des Verbands der Ukrainer in Polen. Finanziert wurde es vom Ministerium für Inneres und Verwaltung sowie der Selbstverwaltung der Woiwodschaft Ermland-Masuren.



Festival-Gastgeber: von links Henryk Hoch und Andrzej Farańczuk

Pod tym niebem jest miejsce dla wszystkich

Nie róbmy więcej wrogów z nas. Niech miłość cały świat porusza - śpiewał zespół „Słowiańska dusza” z Gdańska. Ten refren jednej z piosenek był głównym przesłaniem 13. Festiwalu mniejszości narodowych „Pod wspólnym niebem”.

Festiwal w tym roku odbył się 31 sierpnia w amfiteatrze w Ostródzie, malowniczo położonym nad Jeziorem Drwęckim. Wydarzenie, które z założenia jest przeglądem dorobku kulturalnego a, w szczególności - muzycznego mniejszości narodowych zamieszkujących byłe Prusy Wschodnie, było jednak naznaczone politycznie, bo już czwarty rok na Ukrainie trwa wojna wywołana przez agresywną i niepohamowaną Rosję. Dlatego niczyjego zaskoczenia nie wzbudziło to, że Andrzej Farańczuk, przewodniczący olsztyńskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce, zbierał na widowni datki na wsparcie ukraińskiej armii.

O wspólnym niebie nad Ostródą, w której jest miejsce dla wszystkich narodowości wyznań i kultur, mówił Rafał Dąbrowski - burmistrz tego miasta. Jednocześnie zapewnił, że ostródzki amfiteatr jest najpiękniejszy w całym regionie.

- Jest wiele osób, które próbują nas skłócić. Nie dajmy się poróżnić. Bądźmy solidarni z braćmi na Ukrainie - apelowała Aneta Brzyska, pełnomocniczka marszałka województwa ds. mniejszości.

Ale był jeszcze drugi motyw festiwalu, o którym przypomniawszy Aneta Łapińska była pełnomocniczka wojewody warmińsko-mazurskiego ds. mniejszości. Dokładnie przed 45 laty polski rząd podpisał porozumienie z międzyzakładowym komitetem strajkowym w Stoczni Gdańskiej. Dało ono początek związkowi zawodowemu Solidarność i przemianom demokratycznym w Polsce.

- Dzięki tym przemianom mniejszości w Polsce uzyskały pełne prawa do pielęgnowania własnej tożsamości - przypomniał Henryk Hoch, przewodniczący Związku Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur, gospodarz festiwalu.

Kogo tym razem mogliśmy obejrzeć i posłuchać w ostródzkim amfiteatrze pod wspólnym niebem?

Mniejszość niemiecką reprezentował Chór Nidzickiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej i młodzieżowy zespół wokalny. I jedni i drudzy pokazali się w tradycyjnych piosenkach ojczyznianych. Podobny w charakterze był także występ chóru „Warmia” złożonego z członków stowarzyszeń niemieckich w Lidzbarku Warmińskim i Bartoszczach. Jak zwykle na koniec występu chór zaśpiewał „O Susanna”, czym jak zawsze poruszył publiczność. Na scenie nie mogło zabraknąć Grupy „Saga” bartoszczyckiego stowarzyszenia niemieckiego. Jej tancerze dali pokaz tańców wschodniopruskich. Mogliśmy także posłuchać Magdaleny Lobert z Sząbruka, która w 2014 r. wygrała konkurs piosenki niemieckiej w Ostródzie.

Mniejszość ukraińską reprezentował zespół „Wesna”. To głównie kobiety i dzieci – uchodźcy z Ukrainy. Pokazały one



w kilku wejściach tańce ukraińskie. A ponieważ zespół ma ludowe stroje to dał kolorowe i żywiołowe widowisko.

Dalej po stronie ukraińskiej były już tylko zespoły lub wokaliści. I byli to: grupa wokalna „Dwa kolory” z Olsztyna, w której śpiewał m.in. Andrzej Farańczuk, ostródzko-olsztyńskie trio „ToJa”, solistka Lena Hnatiuk z Ostródy i solista Władysław Pełych – 19-letni uchodźca z Zaporozża, obecnie z Olsztyna. Władysław wygrał w Ukrainie ogólnokrajowy konkurs piosenki i udowodnił to w pełni na scenie. Przedstawił nie tylko swoje olbrzymie możliwości głosowe, ale i talent estradowy. Z mikrofonem wędrował po widowni i zachęcał ludzi do śpiewania.

Z kolei zespół „Słowiańska dusza” reprezentował folklor trzech narodów: polskiego, ukraińskiego i białoruskiego, bo w swym składzie ma przedstawicieli tych nacji. Jedną z jego wokalistek jest młoda Jelizaweta Katelnikowa, uchodźczyni z Ukrainy. Jelizaweta ma piękny, mocny głos, estradowe przygotowanie i silny charakter. Trzy lata temu nie umiała po polsku, a teraz ma własne studio piosenki w Gdańsku.

Mniejszość romską jak zwykle reprezentował zespół „Hitan” z Olsztyna. Wesoła, czasem nastrojowa muzyka i kolorowe suknie trzech wokalistek porwały publikę.

Impreza trwała prawie 6 godzin. W amfiteatrze mogącym pomieścić 2,5 tys. widzów zlokalizowanym przy nadjeziornej promenadzie, panował duży ruch. Ludzie przychodzili, słuchali i wychodzili. Liczba uczestników mogła się więc wahać od 800 do nawet 1000 osób.

Organizatorem festiwalu był Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur, olsztyński oddział Związku Ukraińców w Polsce, a finansowało go Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz samorząd województwa warmińsko-mazurskiego.

Tekst i Foto: Lech Kryszalowicz

Die Familie des berühmten Philosophen

Es ist bekannt, welche Werke der herausragendste Mohrunger Johann Gottfried Herder, einer der größten deutschen Philosophen und Schriftsteller, hinterlassen hat. Aber wen hat er zurückgelassen? Das konnten wir auf dem 281. Geburtstag des Philosophen erfahren.



Die Leiterin des Museums Angelika Rejs plant die Schicksale von Herders Nachkommen weiter zu verfolgen



Die Gesellschaft der deutschen Bevölkerung „Herder“ in Mohrungen feiert seit vielen Jahren den Geburtstag ihre berühmten Namensgebers



Der kurze Vortrag über die Kinder Herders zog die Aufmerksamkeit der Hörer auf sich

Mohrungen hatte noch nie jemand Bedeutenderen als Herder. Niemand hat diese Stadt so auf der Welt berühmt gemacht wie er. Und deshalb feiern die Mohrunger jedes Jahr seinen Geburtstag. Den Geburtstag dieses berühmtesten Mohrunger Bürgers organisieren seit vielen Jahren die Gesellschaft der deutschen Bevölkerung „Herder“ in Mohrungen sowie das Mohrunger Oberland-Museum. Die Feier beginnt stets mit dem Niederlegen von Blumen an Herders Büste in der Herderstraße, gegenüber dem Haus, das an der Stelle seines Geburts- und Wohnhauses errichtet wurde. In diesem Jahr nahm neben Mitgliedern der Gesellschaft „Herder“ und den Mitarbeitern des Museums auch Tomasz Orłowski, der Bürgermeister von Mohrungen, teil – wie Herder ein gebürtiger Mohrunger.

Von Herders Büste aus begaben sich die Teilnehmer der Feier anschließend in das nahe gelegene Oberland-Museum. Hier hielt dessen Leiterin Angelika Rejs einen kurzen Vortrag über die Familie des Philosophen.

Was wissen wir also über Johann Gottfried Herders Familie?

Sein Vater Gottfried war zweimal verheiratet. Seine erste Frau starb ziemlich früh. Johann entstammte der Ehe mit seiner zweiten Frau, Anna Elisabeth Peltz. Er hatte vier Geschwister, darunter drei Schwestern, die jedoch nicht lange lebten und in der Geschichte nicht erwähnt werden.

Johann Gottfried Herder heiratete Maria Karolina Flachsland, genannt Karolina. Die beiden führten eine liebevolle und harmonische Ehe. Anfangs waren die Herders sehr arm, und Herder beklagte in Briefen seine Schulden von 600 Talern. Die materielle Situation der Herders verbesserte sich erst, als er unter Vermittlung von Goethe im Frühjahr 1776 zum Generalsuperintendenten, Mitglied des Konsistoriums und Kirchenrats, Pfarrer und ersten Prediger an der Stadtkirche St. Peter und Paul in Weimar berufen wurde. Von 1776

bis 1803 war er gleichzeitig Direktor des benachbarten Wilhelm-Ernst-Gymnasiums und Schulaufseher im gesamten Herzogtum Sachsen.

Aus der Verbindung von Johann und Caroline, einer deutschen Schriftstellerin und Freundin Goethes, gingen sieben Kinder hervor. Eines starb im Säuglingsalter.

- In polnischen Quellen habe ich nichts gefunden. Deshalb habe ich in deutschen gesucht. Die Suche erfordert große Vorsicht, da die Quellen auch fehlerhafte Daten enthalten. Früher wurden viele Kinder geboren, und die Vornamen von Kindern und Eltern wiederholten sich. Dies verursachte Verwechslungen, so dass Fakten anderen Personen zugeschrieben wurden, erklärt Angelika Rejs.

Die Chefin des Museums hat sich jedoch in dieses Unterfangen gestürzt und beabsichtigt, die Schicksale von Herders Nachkommen zu verfolgen. In erster Linie möchte sie bestimmen, von welchem Sohn Maria von Herder, die Urenkelin des berühmten Mohrungers abstammt, die Mohrungen 1995 und 1998 besuchte.

Johann Gottfried von Herder (geb. 25. August 1744 in Mohrungen, gest. 18. Dezember 1803 in Weimar) war ein deutscher Philosoph, Pfarrer und Schriftsteller. Er war einer der Weimarer Klassiker. Er studierte an der Universität Albertina in Königsberg.

Herder führte den Begriff der Volkstümlichkeit in die romantische Philosophie ein, weil ihn ihre Natürlichkeit und Ursprünglichkeit faszinierte. Er betrachtete sie als Quelle der Wahrheit und Identität. Sein Werk „Die Stimmen der Völker in Liedern“ wurde von den Romantikern gelesen und begründete das Sammeln von Volksweisen, für das die Tätigkeit der Gebrüder Grimm ein Beispiel ist.

Text und Photos: Lech Kryszalowicz

Zusammen ist es immer heiterer

In diesem Sommer ist es schwer mit gutem Wetter für Treffen im Freien, und wenn das Wetter schon ungünstig ist – dann spielt oft die Laune auch nicht mit. Dieses Mal jedoch passte alles zusammen.



Die Hohensteiner deutsche Gesellschaft „Emil von Behring“ plante ein integratives Lagerfeuer am Freitag, dem neunten August unter einer städtischen überdachten Stelle am See. Das ist ein guter Ort für Treffen unter freiem Himmel, denn dort gibt es Beleuchtung und einen Grill.

Das Wetter meinte es gut mit uns, also kamen 15 Personen zum Treffen, darunter viele unserer Mitglieder aus den umliegenden Dörfern, was mich sehr gefreut hat, meint Weronika Lewandowska, die Vizevorsitzende der Gesellschaft und Organisatorin des Treffens.

Die Chefin kaufte Würste für den Grill, die übrigen Teilnehmerinnen brachten hausgemachte Salate mit und die Herren kümmerten sich wie üblich um die Getränke.

Das Treffen dauerte fünf Stunden und der Gespräche und Gesänge war kein Ende.

- Es war nett, also denken wir daran, an diesem feinen Ort in Kürze einen Tag der gebratenen Kartoffel zu organisieren, kündigt Weronika Lewandowska an.



lek, Fotos: Archiv der Gesellschaft

Die beste Wahl für schlechtes Wetter

Sonntag, der 24. August, war in Lyck kalt, regnerisch und düster, aber im Sitz der deutschen Gesellschaft „Masuren“ war es heiß, farbenfroh und heiter. Bewirkt hat das das Projekt „Spiele verbinden Generationen“.

Trotz des schlechten Wetters kamen über 40 Personen verschiedenen Alters zum Sitz der „Masuren“, von Kindern und Jugendlichen bis hin zu Senioren. Das Motto des Treffens „Spiele verbinden Generationen“ hatte sie angezogen.

- Anfänglich hatten wir Spiele an der frischen Luft geplant, aber das Wetter zwang uns zu einer Änderung. Zum Glück haben wir eine große Terrasse, und nach dem Umstellen der Tische gab es viel Platz zum Spielen, informiert Urszula Sasińska, die Vorsitzende der „Masuren“. Es begann mit Integrationspielen, bei denen Jung und Alt die Namen der anderen lernten. Anschließend gab es einen Wettbewerb mit dem Titel „Melodienraten“. Die in Altersgruppen aufgeteilten Teilnehmer identifizierten alte und neue Hits. Das heizte die Stimmung bereits an und steigerte die Emotionen, doch es wurde noch spannender. Denn es folgten verschiedene Tänze, sowohl in der Gruppe als auch einzeln. Selbst die Widerwilligsten machten nach nur zwei Minuten mit. Nur drei Personen, die wirklich nicht mitmachen konnten, nahmen nicht teil. Zwischen den Tänzen gab es noch verschiedene Wettbewerbe und Geschicklichkeitsspiele, aber alle waren so durchdacht, dass die Teilnehmer sich ständig untereinander mischten. Es gab auch einen Imbiss, und das nicht nur symbolisch, der am Vortag von den Masurinnen vorbereitet worden war.

Das Vergnügen dauerte von 10 bis 16 Uhr und das im Sommer unter extremen Bedingungen. Geleitet wurde es sehr erfolgreich von der Animateurin Faustyna Gajewska von der Stadt Lyck, mit der die „Masuren“ nach dem erfolgreichen Familienpicknick im Juni die Zusammenarbeit noch weiter vertieft haben. Die Jugendlichen beteiligten sich nicht nur am Fest, sondern auch an den Vorbereitungen und am Aufräumen danach.

- Mit dem Projekt „Spiele verbinden Generationen“ wollten wir Kinder und Jugendliche für den Verein gewinnen und ihnen zeigen, dass man bei uns seine Zeit attraktiv verbringen kann. Wir rechnen damit, dass sie lange bei uns bleiben“, nimmt die Vorsitzende an.

Finanziert wurde das Projekt vom Verband der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen.



lek, Fotos: Archiv der Gesellschaft

Fliesen begannen zu reißen

Eines Tages, ohne Erdbeben, Sturm oder eine plötzliche Überschwemmung, begannen die Bodenfliesen in einem der Räume der deutschen Gesellschaft „Bärentatze“ in Sensburg zu reißen und sich zu heben. Es war auch keine übernatürliche Kraft im Spiel. Die Kraft war jedoch so groß, dass ein auf ihnen stehender Tisch in die Höhe gehoben wurde.



Die Folge war, dass der Boden in einem großen Teil des Raumes beweglich wurde und eine Renovierung erforderlich machte. Wahrscheinlich hat sich das Gebäude etwas gesetzt, wodurch sich ein Teil des Bodens leicht absenkte und die Fliesen nachgaben.

- Wir beschlossen, die Renovierung selbst durchzuführen, da wir uns keine Firma leisten können. Für den Anfang erhielten wir 2.000 Złoty vom Verband der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen. Wir beschlossen, dieses Geld für Baumaterialien zu verwenden, sagt Przemysław Mohr, der Vorsitzende der „Bärentatze“.

In der zweiten Augushälfte begann die Gesellschaft mit den ersten Arbeiten. Zunächst musste alles aus dem Raum entfernt und anderswo verstaut werden. Und das war nicht wenig, denn zur Einrichtung des Raumes gehörten u.a. eine ziemlich große Büchersammlung, ein großer Tisch und ein großes Ecksofa. Die unermüdliche Elżbieta Jankowska leitete den Umzug all dieser Dinge. Und es gab jemanden zu kommandieren, denn zur Aktion kamen fast 20 Personen.

Für die nächste Aktion beauftragte der Vorsitzende vier Männer, denn mehr waren nicht notwendig. Sie entfernten die Reste der Fliesen von Fußboden und Wand, da die Fliesen an der Wand bis zu zwei Metern Höhe angeklebt waren.

Jetzt ist der Raum leer und für die nächste Arbeitsphase vorbereitet. Es wird jedoch nicht einfach eine Reparatur dessen, was die Naturgewalten zerstört haben.

- Wir teilen diesen Raum in zwei kleinere mit jeweils 15-17 Quadratmetern auf. Das werden zwei Schlafzimmer. Wozu brauchen wir Schlafzimmer? Für Gäste, denen wir Übernachtungsmöglichkeit bei uns anbieten. Wir werden zum Beispiel auch kleine Jugendgruppen aufnehmen können, und hoffen, so junge Menschen für uns gewinnen zu können“, erklärt der Vorsitzende.

Die Gesellschaft plant, die Renovierung im nächsten Jahr vor der Sommersaison abzuschließen.

lek, Fotos: Archiv der Gesellschaft

Wir haben ein gemeinsames Ziel

Ein neuer Vorsitzender und ein deutlich veränderter Vorstand – das ist das Ergebnis der letzten Mitgliederversammlung der Johannisburger deutschen Gesellschaft von Stadt und Kreis Johannisburg „Rosch“.



Der alte Vorstand. In der Mitte Dietmar Leymanczyk

Nach 20 Jahren als Vorsitzender von „Rosch“ sagte der 85-jährige Dietmar Leymanczyk schließlich: es reicht, es ist Zeit für einen Wechsel. Doch „es reicht“ zu sagen, ist keine einfache Sache. In den Gesellschaften der deutschen Minderheit strebt nämlich niemand nach der Leitung, denn Leitung bedeutet Verantwortung und mehr Arbeit. Bei „Rosch“ entschied sich Mieczysław Kopańczyk aus Arys dafür, die Funktion von Dietmar Leymanczyk zu übernehmen. Er war der einzige Kandidat für den Vorsitz.

Auf der Mitgliederversammlung am 29. August wurde ein neuer achtköpfiger Vorstand gewählt. Aus dem bisherigen Vorstand blieben darin nur drei Mitglieder übrig, darunter Dietmar Leymanczyk. Der Vorstand besteht aus drei Mitgliedern aus Arys, dreien aus Johannisburg und zweien aus Rudzczyany. Damit verfügen die wichtigsten Städte im Tätigkeitsbereich von „Rosch“ über eigene Vertreter.

Der neue Vorsitzende ist 70 Jahre alt. Er ist im Ruhestand, betrieb aber zuvor einen eigenen Bauernhof. Zunächst züchtete er Milchkühe und zuletzt kaltblütige Pferde. Er ist verheiratet und hat vier Kinder, darunter drei Töchter und einen Sohn. Zwei Töchter haben eigene Bauernhöfe.

- Wir haben noch keinen Aktionsplan entwickelt, sind aber in einem Punkt einig: wir wollen unsere Gesellschaft wiederbeleben, damit in ihr mehr geschieht, sagt der neue Vorsitzende.

Die Gesellschaft „Rosch“ hat zur Zeit 95 Mitglieder. Der aktuelle Vorsitzende ist der dritte Chef. Der erste war Mira Kreska, gleichzeitig die Gründerin des Vereins, und der zweite Dietmar Leymanczyk. „Rosch“ pflegt Friedhöfe, Gedenksteine und eine Kapelle in Johannisburg, Masten, Gehsen und Beltzungen. Viele Jahre betreute sie die Johanniter-Sozialstation in Johannisburg, führte Sprachkurse durch und



initiierte die Städtepartnerschaft Johannisburg - Schleswig-Flensburg. Mehrere Jahre lang leitete sie einen Jugendaustausch, dank dem u.a. pro Jahr zwei Schüler aus Johannisburg zu einem Jahresstipendium nach Schleswig-Flensburg führen. Außerdem vermittelte er Kontakte zwischen Feuerwehrleuten und Rentnern beider Städte.

lek, Fotos: Krystyna Grusznis

Wir waren nach außen hin zu sehen

Sogar der Bürgermeister von Lauenburg nahm am Dankgottesdienst zum 30. Geburtstag dieser Organisation teil. Wer ist denn dieser wichtige Jubilar? Die Lauenburger Gesellschaft der deutschen Minderheit.



Henryk Holender, der einzige noch lebende Gründer der Gesellschaft erhielt das Diplom als Ehrenmitglied der Organisation, die er vor 30 Jahren gegründet hat

Am Samstag, dem 23. August, feierte die Lauenburger Gesellschaft der deutschen Minderheit ihr 30-jähriges Bestehen. Die Feier begann mit einem Dankgottesdienst in der Kirche des Heiligen Apostels Jakobus, dem Schutzpatron von Lauenburg. An der Messe und der Jubiläumsfeier nahmen der Bürgermeister von Lauenburg, Jarosław Litwin, sowie Michał Schlueter, der stellvertretende Vorsitzende des Verbands der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen, und Agnieszka Dłuciok, die Vorsitzende der deutschen sozialkulturellen Gesellschaft in Gleiwitz teil. Aus Deutschland war Mathias Bülke vom Braunschweigischen Verein der Familienforschung gekommen. Ebenfalls anwesend waren Benedykt Reschke und Detlef Rach, die Vorsitzenden der deutschen Gesellschaften in Gdingen und Stolp, die mit der Lauenburger befreundet sind.

Nach der Messe legten die Teilnehmer Blumen an der Gedenktafel nieder, die an die ehemaligen Lauenburgs erinnert, die die Stadt einst gegründet hatten.

Eine Geburtstag darf nicht ohne Torte, Sekt und Glückwünsche ablaufen. Dieser Tradition wurde in einem für das Jubiläum gemieteten Restaurant Genüge getan. Irena Hirsch, die Vorsitzende der Lauenburger deutschen Minderheit, hatte für die Gäste eine Präsentation vorbe-

reitet, die die wichtigsten Ereignisse aus der 30-jährigen Geschichte der Organisation vorstellte. Diese Ereignisse und die Menschen, die dazu beigetragen hatten, konnte man auch in einer Fotoausstellung betrachten. Ausstellung und Präsentation riefen eine Welle an Erinnerungen hervor. Viele der auf ihnen verewigten Menschen sind nicht mehr unter uns. Der einzige noch lebende Gründer der Lauenburger Organisation ist Henryk Holender.

- Lauenburg ist keine große Stadt. Wir kennen uns hier alle und wissen, wer wer ist. Daher war es kein Problem, Interessenten für die Gründung einer deutschen Organisation zu erreichen. Anfangs herrschte großer Enthusiasmus. Die Leute wollten sich treffen und gemeinsam etwas unternehmen. Es war damals viel los hier, und das zog Interessenten an. In seiner Blütezeit gehörten der Gesellschaft fast 300 Personen an. Darauf bin ich immer noch stolz. So vielen Menschen war es nicht gleichgültig, wer sie sind, erinnert sich Henryk Holender.

Abschließend gab das Kaschubische Gesangs- und Tanzensemble Sierakowice ein temperamentvolles Konzert. Da es die lokale kaschubische Folklore repräsentiert, die den Lauenburgern nahe ist, tanzten und sangen die Teilnehmer mit dem Ensemble, wie es bei Geburtstagsfeiern üblich ist.

Die Lauenburger Gesellschaft der deutschen Minderheit entstand im Dezember 1994. Anfangs war er ein



Die kaschubische Tanz- und Gesangsgruppe Sierakowice in Aktion

Ortsverband des Bunds der deutschen Minderheit in Danzig. Seine Gründer und späteren Mitglieder des ersten Vorstands waren Jerzy Remus (Vorsitzender), Urszula Baran, Henryk Holender, Lucyna Woźniak (die spätere Vorsitzende) und Bronisław Lis. Im Jahr 2019 machte die Lauenburger deutsche Minderheit sich selbstständig. Nach dem Tod von Lucyna Woźniak 2020 wurde Irena Hirsch Chefin der Gesellschaft und ist es bis heute. Sie engagiert sich in der Gesellschaft seit dem Beginn ihrer Existenz. Sie wurde 1996 Mitglied, als der damalige Vorstand der Gesellschaft sie bat, eine Gesangs- und Tanzgruppe für Kinder zu organisieren. Sie sagte zu, weil sie, obwohl sie von Beruf Schneiderin ist, in sich eine Kraft verspürte. Sie bildete sich selbst aus und schulte die Kinder. Zehn Jahre lang leitete sie die Gruppe erfolgreich. Ihr Repertoire umfasste kaschubische Lieder und Tänze. Dank Sponsoren erhielten die Kinder kaschubische Trachten.

Sie traten nicht nur in Lauenburg, sondern auch in Deutschland bei zahlreichen Veranstaltungen der Kreisgemeinschaften auf. Der Verein in Lauenburg hat derzeit 30 Mitglieder.

- Mir scheint, die wichtigste Errungenschaft unserer Gesellschaft ist, dass es sie immer noch gibt und sie Menschen zusammenbringt, die gemeinsam etwas machen wollen. Ich denke, unsere Gruppe, die anfangs Biedronki hieß, aber nach der Gründung der Ladenkette in Nordia umbenannt wurde, war auch wichtig. Nicht, weil ich sie leitete, sondern weil sie uns in nach außen hin sichtbar machte. Sie war Botschafter unserer Kultur, Sprache und Bräuche. Leider fehlte es mit der Zeit an interessierten Jugendlichen, und sie stellte ihre Aktivität ein“, fasst die Vorsitzende zusammen.

Die Feiern sind vorbei, wie geht es weiter?

- Im September unternehmen wir mit der Gesellschaft in Gdingen einen Ausflug in den Kaschubischen Ethnografischen Park in Wdzidze. Danach realisieren wir mit der Lauenburger Bibliothek ein historisches Projekt zum Kriegsende und zur Situation der deutschen Bevölkerung in Kaschubien nach dem Krieg. Wir haben auch einen weiteren Ausflug geplant, dessen Ziel wir aber noch festlegen müssen. Außerdem beabsichtigen wir, den Deutschunterricht wieder aufzunehmen. Und wie gewohnt findet in der Adventszeit ein Adventstreffen statt“, zählt Irena Hirsch auf.

Das 30-jährige Jubiläum der Lauenburger Gesellschaft der deutschen Minderheit wurde vom Bundesministerium des Innern und für Heimat mitfinanziert und von der Stadt Lauenburg unterstützt.

Text und Photos: Lech Kryszalowicz



Die Präsentation zur Geschichte der Gesellschaft versetzte die Menschen in nostalgische Stimmung



Der schwungvolle Auftritt der Sierakowicer Jugendlichen riss die Menschen zum Tanzen mit



Die Kindergesangs- und -tanzgruppe „Biedronki“ bei einem ihrer ersten öffentlichen Auftritte



Die deutschen Minderheiten sind und bleiben wichtig

Nach vier Jahren Pause ist er zurück im Amt: Dr. Bernd Fabritius wurde erneut zum Beauftragten der Bundesregierung für Aussiedlerfragen und nationale Minderheiten berufen. Mit Dr. Bernd Fabritius, dem langjährigen Kenner der Minderheitenpolitik und engagierten Sprecher der Vertriebenen-Community, sprach Andrea Polański.

Herr Fabritius, nach vier Jahren Pause kehren Sie in das Amt des Beauftragten der Bundesregierung für Aussiedlerfragen und nationale Minderheiten zurück. Was bedeutet diese Entscheidung persönlich für Sie – und mit welchem Gefühl treten Sie das Amt erneut an?

Es ist mir eine große Ehre und Freude, das Amt des Beauftragten der Bundesregierung für Aussiedlerfragen und nationale Minderheiten erneut wahrzunehmen. Ich habe die mit diesem Amt verbundenen Themen nie aus den Augen verloren, weil sie mir ein sehr wichtiges Anliegen sind. Deshalb bin ich mit vielen Inhalten bestens vertraut – und besonders wichtig: mit vielen handelnden Personen bin ich freundschaftlich und respektvoll verbunden, so dass ein reibungsloser Wiedereinstieg in die Aufgaben möglich ist.

Mit Ihrem Wiedereintritt ins Amt: Haben Sie konkrete Ziele oder Meilensteine, die Sie in dieser Legislaturperiode erreichen möchten?

Es ist mein Anspruch, für die Personen, für die ich Verantwortung trage, als Ansprechpartner und Anwalt verlässlich zur Verfügung zu stehen. Ich möchte verstärkt mit den Menschen vor Ort in Kontakt kommen und ihnen das sichere Gefühl vermitteln, dass sie mit ihren Anliegen bei der Bundesregierung Gehör finden. Es geht darum zu verhindern, dass nationalistische und populistische Entwicklungen sich negativ auf die deutsche Gesellschaft, die nationalen Minderheiten und die deutschen Minderheiten auswirken. Wir wollen die gesetzlichen Grundlagen für die Spätaussiedleraufnahme auf ihre Praktikabilität und Aktualität hin überprüfen und dabei auch die Lebensrealität der Menschen in den Herkunftsgebieten berücksichtigen. In diesem Zusammenhang wird derzeit geprüft, für sogenannte Spätgeborene eine Zuzugsmöglichkeit zu schaffen, die nicht an den engen Kriterien des Bundesvertriebenengesetzes (BVFG) scheitert.

Was sind Ihrer Ansicht nach die größten Herausforderungen für Ihre Arbeit – sowohl im Bereich der Spätaussiedler als auch der nationalen Minderheiten?

Eine besondere Herausforderung im Bereich der deutschen Minderheiten ist die Sicherung der eigenen kulturellen Identität in Zeiten zunehmenden Assimilierungsdrucks



und nationalistischer Bedrängnisse sowie der Umgang mit geopolitischen Entwicklungen. Der Angriffskrieg auf die Ukraine oder nationalistische Tendenzen in verschiedenen Ländern wirken sich direkt auf das Leben der Minderheiten aus – teils durch eingeschränkten Handlungsspielraum, teils durch wachsendes Misstrauen gegenüber westlichen Organisationen. Darüber hinaus bestehen auch Herausforderungen innerhalb der Minderheiten: Ich möchte hier den Generationstransfer und den Übergang der Verantwortung auf die jüngere Generation nennen. Bei den Spätaussiedlern sehe ich meine größte Herausforderung insbesondere im Bereich der Aufklärung der in Deutschland bereits lebenden Landsleute – im Sinne einer glaubwürdigen und nachhaltigen demokratischen Bildung. Der Eindruck scheint sich zu meinem großen Bedauern zu verfestigen, dass Landsleute aus den Nachfolgestaaten der ehemaligen Sowjetunion häufiger als die Mehrheitsbevölkerung besonders populistische und in ihren Haltungen extreme Parteien wählen. Hier ist es mein Anliegen, die Community wieder zu einen und durch eine attraktive und verlässliche Vertriebenenpolitik im Sinne der Spätaussiedler alle Landsleute wieder für das demokratische Parteienspektrum zu gewinnen. Im Bereich der nationalen Minderheiten gilt es vor allem, minderheitenfeindlichen Tendenzen in der Gesellschaft wirksam zu begegnen. Besonders betroffen sind die Sinti und Roma, aber auch Angehörige des sorbischen Volkes erleben in ihrer Heimat in der Lausitz immer wieder Anfeindungen.

Eine besondere Aufgabe in den nächsten Jahren liegt darin, eine stabile und zukunftsgerichtete finanzielle Förderung zur Bewahrung und Pflege insbesondere der Sprach- und Jugendarbeit sicherzustellen.

Seit den letzten Bundestagswahlen hat sich die politische Landschaft verändert, eine neue Koalition ist

im Amt. Welche Auswirkungen spüren die deutschen Minderheiten dadurch – etwa in Polen?

Im Gegensatz zur sogenannten Ampelkoalition, welche die deutschen Minderheiten in ihrem Koalitionsvertrag nicht ausdrücklich erwähnte, ist für die unionsgeführte Bundesregierung unter CDU-Bundeskanzler Friedrich Merz eines klar: Die deutschen Minderheiten in den Herkunftsgebieten sind und bleiben wichtig! Darüber hinaus wird das Amt des Beauftragten der Bundesregierung für Spätaussiedler und nationale Minderheiten gestärkt und die Zuständigkeiten im Bundesministerium des Innern gebündelt. Davon werden am Ende alle deutschen Minderheiten profitieren, da wir Politik aus einer Hand machen können.

Immer wieder wird die Frage nach der Jugend laut – sowohl im Kontext der Spätaussiedler in Deutschland als auch bei den deutschen Minderheiten im Ausland. Wie ist aus Ihrer Sicht der aktuelle Stand der Jugendarbeit in diesen Gruppen und wo sehen Sie Handlungsbedarf?

Es gibt kein allgemein gültiges Patentrezept, um das grundsätzlich hohe Niveau der Jugendarbeit weiter zu verbessern. Sowohl bei den Spätaussiedlern in Deutschland als auch bei den deutschen Minderheiten im Ausland müssen spezifische Lösungen entwickelt und an die jeweiligen Bedürfnisse angepasst werden. Auch für die nationalen Minderheiten ist dies ein zukunftsweisendes Thema. Als Bundesbeauftragter kann ich immer wieder den Fokus darauf richten und dieses wichtige Anliegen begleiten – auch bei der Priorisierung von Förderungen in Zeiten angespannter Haushaltslagen. Bei meinen Gesprächen mit Verantwortlichen der deutschen Minderheiten und den Spätaussiedlern in Deutschland betone ich eine Tatsache immer wieder: Ohne gut ausgebildete junge Menschen, die über weitreichende Deutschkenntnisse verfügen, gibt es keine Zukunft! Das Bundesministerium des Innern steu-



ert im Rahmen seiner Zuständigkeit die Projektförderung – Förderschwerpunkt ist u.a. die verstärkte Einbeziehung der Jugend, etwa von Studierenden sowie Schülern der Oberstufe.

In Deutschland selbst ist das Thema „deutsche Minderheiten“ kaum präsent im öffentlichen Diskurs. Braucht es dieses Thema überhaupt noch im Jahr 2025 – oder ist es angesichts anderer gesellschaftlicher Herausforderungen ein Thema von gestern?

Solange es autochthone deutsche Minderheiten gibt, die heute noch mittelbare Folgen des Zweiten Weltkriegs spüren, bleibt auch unsere Verantwortung bestehen. Die deutschen Minderheiten sind zudem bedeutsame Ansprechpartner für viele Verantwortliche in Politik, Wirtschaft und Gesellschaft. Durch ihre selbstbewusste und engagierte Interessenwahrnehmung sind sie allseits anerkannt und erleichtern sowie vertiefen vielfältige persönliche und institutionalisierte Kontakte. Dabei rückt zunehmend ins Bewusstsein: Minderheitenpolitik ist im Kern auch Friedenspolitik. Seit dem Krieg in der Ukraine ist diese Botschaft aktueller denn je. Ihre Brückenfunktion ist unverzichtbar und wird zunehmend wichtiger. Aus meiner Sicht sind Angehörige der deutschen Minderheiten, die die deutsche Sprache gut beherrschen und ein modernes Deutschland-Bild verinnerlicht haben, wertvolle Botschafter unserer Gesellschaft und Kultur in ihren jeweiligen Herkunftsländern. Die Förderung der Bundesregierung trägt somit zum Abbau von Vorurteilen bei und stärkt die Brückenfunktion zur jeweiligen Mehrheitsgesellschaft sowie nach Deutschland.

Welche Rolle sehen Sie für Politik und Minderheiten selbst, um gemeinsam mehr Sichtbarkeit und Aufmerksamkeit für ihre Anliegen zu schaffen?

Die Politik kann und muss die Rahmenbedingungen dafür setzen, dass die Minderheiten sich gut entwickeln können, sichtbar sind und ihre Anliegen beachtet und berücksichtigt werden. Dies geschieht zum einen durch die finanzielle Förderung der Selbstorganisationen der Minderheiten, die ihre Interessen vertreten. Zum anderen braucht es feste Gremienstrukturen, in denen die Minderheiten regelmäßig mit politischen Vertreterinnen und Vertretern zusammenkommen, um ihre Belange zu erörtern. Solche Gremienstrukturen sind fest etabliert. Ich nenne hier die Beratenden Ausschüsse und den fraktionsübergreifenden Parlamentskreis Minderheiten im Deutschen Bundestag, mit dem ich einen konstruktiven Austausch pflege. Beide Seiten – Politik und Minderheiten – sind gefordert, ihren Beitrag zu leisten. Im politischen Raum werbe ich regelmäßig dafür, dass bei Auslandsbesuchen, etwa von Ministern oder Abgeordneten, auch immer Gespräche mit Vertretern deutscher Minderheiten eingeplant werden. Das ist sehr wichtig.

*Fragmente aus dem Text von Andrea Polański / Wochenblatt,
Fotos: Archiv des VdGEM*

Sie müssen auch lernen

Am 1. September begann in Polen ein neues Schuljahr. Und wann beginnt die Schule in Deutschland? Wie ist die deutsche Bildung organisiert? Gibt es Schulgebühren? Warum gilt Schulpflicht? Wir erklären die Besonderheiten des deutschen Schulsystems.



Im Unterschied zu Ländern mit reiner Bildungspflicht dürfen Eltern in Deutschland ihre Kinder nicht zuhause unterrichten. Hier gilt die generelle Schulpflicht, die mit dem staatlichen Erziehungsauftrag begründet wird. Kinder werden in der Regel mit sechs Jahren eingeschult und gehen mindestens neun Jahre lang zur Schule.

Wie ist das Schulsystem in Deutschland aufgebaut?

Alle Kinder besuchen zunächst die Grundschule. In den meisten Bundesländern wechseln sie nach vier Schuljahren auf eine weiterführende Schule, in Berlin und Brandenburg nach sechs Jahren. Gemeinsam mit Lehrerinnen und Lehrern entscheiden dabei die Eltern, welcher Schultyp am besten für ein Kind geeignet ist. Das Angebot variiert dabei zum Teil zwischen den Bundesländern.

Nach neun oder zehn Jahren Schuljahren können die Jugendlichen eine Berufsausbildung beginnen oder die Schule fortsetzen. Das Gymnasium schließt nach der 12. oder 13. Klasse mit dem Abitur ab, das zum Studium an einer Hochschule berechtigt.

Gibt es in Deutschland Schulgebühren?

Die öffentlichen Schulen mit ihrem hohen Bildungsniveau sind in Deutschland kostenlos und werden durch Steuern finanziert. Rund neun Prozent der Schüler wer-

den an Privatschulen unterrichtet, die von den Eltern Schulgeld verlangen.

Wo liegt die Verantwortung für die Schulen?

In Deutschland ist Schule nicht zentral organisiert, sondern Ländersache. Verantwortlich sind die Kultusministerien der 16 Bundesländer. In jedem Bundesland können das Angebot an Fächern, Lehrpläne, Abschlüsse und Übergänge zwischen den Schulformen anders geregelt sein.

Was sind Berufsschulen?

Berufsschulen sind in Deutschland Teil der dualen Ausbildung nach dem Schulabschluss. Auszubildende lernen dabei in ihrem Ausbildungsbetrieb in der Praxis und zusätzlich in Berufsschulen theoretisches Fachwissen. Eine Ausbildung dauert in der Regel zwischen zwei und drei Jahren.

Wie sind die Schulferien in Deutschland geregelt?

Die Ferientermine unterscheiden sich zwischen den 16 Bundesländern. Die längsten Ferien sind mit sechs Wochen die Sommerferien. In den meisten Ländern wechselt der Zeitraum aber jedes Jahr. Das bedeutet, dass die Ferien zum Beispiel in einem Jahr von Mitte Juni bis Ende Juli dauern und in einem anderen von Ende Juli bis Anfang September.

Quelle: Martina Schüttler-Hansper deutschland.de
Foto: FB der Kapellschule Gütersloh

Ein Hauch von Optimismus

Ein Hauch von Optimismus wehte in Steinort. Nein, nicht in den Segeln der dort ankernden Schiffe. Er wehte über das Lehndorff'sche Schloss Steinort.



Kulturminister Maciej Wróbel

Mitte Oktober findet in Steinort die feierliche Präsentation der Ergebnisse der diesjährigen Restaurierungsarbeiten statt.

Was gibt es zu sehen?

- Wir zeigen den neuen Verputz eines Teils des Schlosses, den rekonstruierten Haupteingang und den darüber liegenden Balkon. So viel haben wir dieses Jahr geschafft, denn dafür hat das Geld gereicht, sagt Rechtsanwalt Wojciech Wrzeczionkowski, Vorstandsmitglied der Polnisch-deutschen Stiftung für den Schutz von Kulturdenkmälern, der Eigentümerin des Schlosses, die sich mit dessen Rettung befasst.

Woher nimmt die Stiftung das Geld für die Renovierung des Steinorter Bauwerks? - 1,5 Millionen Euro hat uns die deutsche Regierung überwiesen. Mit diesem Geld führen wir Konservierungsarbeiten im Inneren des Gebäudes durch, zum Beispiel den Austausch morscher Balken, die Verstärkung der Decken sowie die Entwässerung und Isolierung. Diese Arbeiten sind nicht sichtbar, aber für den Erhalt des Gebäudes unerlässlich. 1,4 Millionen Złoty haben wir von der Gemeinde Angerburg erhalten, die diese Mittel aus dem Programm „Polski ład“ für den Palast bekommen hat.



Dafür haben wir den Verputz ausgebessert. Gelder für die Renovierung der Tür bekamen wir vom Denkmalpfleger der Woiwodschaft in Allenstein und für die Renovierung des Balkons vom Woiwodschaftsamt, ergänzt Wojciech Wrzeczionkowski, der auch Honorarkonsul Deutschlands in Allenstein ist.

Und woher kommt dieser Optimismus?

- Weil uns für dieses Jahr noch 1,5 Millionen Euro von der deutschen Regierung zugesagt wurden. Vor kurzem hat Kulturminister Maciej Wróbel das Schloss besucht. Er informierte uns, dass das Ministerium an einem Programm arbeitet, in dem jedes Jahr 1 Milliarde Złoty für den Denkmalschutz in Polen bereitgestellt werden sollen. Wir werden uns daher um Zuschüsse aus diesem Fonds bemühen, erklärt Wojciech Wrzeczionkowski.

Die deutsche Regierung hat die Renovierung von Schloss Steinort bereits mehrmals mit erheblichen Summen unterstützt, und im Sommer arbeiteten Schüler der Städtischen Berufsschule für Bautechnik in München, Fachrichtung Bauhandwerk, an seiner Renovierung.

Lek; Fotos: FB Pałac Sztynort

Verdienter Gärtner und wichtiger Politiker

Vielleicht wissen die Einwohner von Nikielkowo und Kwiecewo sowie anderer ostpreußischer Ortschaften nicht, dass sie die alten Apfel- und Birnensorten ihrem Landsmann Leopold von Hoverbeck zu verdanken haben. Aber dieser verdiente Gärtner war zu seiner Zeit auch ein wichtiger Politiker.

Leopold von Hoverbeck wurde 25. Juli 1822 im Nickelsdorf bei Allenstein als Sohn des Rittmeisters Ernst Hoverbeck und der Wilhelmine geb. Thiel, Tochter eines Domänenamtmannes geboren und evangelisch getauft. Er hatte noch zwei jüngere Geschwister: Lydia und Ernst.

Seine Vorfahren wanderten im 16. Jahrhundert als Glaubensflüchtlinge von Flandern nach Ostpreußen aus, gewannen im Zeitverlauf immer mehr Ansehen. Sie erwarben nach und nach immer mehr Güter in den Kreisen Rastenburg, Friedland, Sensburg, Heiligenbeil, Lötzen, Allenstein.

Die Eltern Leopolds lebten in Nickelsdorf zuerst sehr bescheiden. In dieser Zeit herrschte eine schwere Wirtschaftskrise in Ostpreußen. Die Hoverbecks bewirtschafteten den Hof mit Fleiß, Intelligenz und Sparsamkeit und meisterten so die Krise.

„Leo“, der auf einem Auge blind war, genoss in den ersten zehn Lebensjahren eine spartanische Erziehung, d. h. er „schief auf der Diele, in eine wollene Decke gewickelt“, bekam jeden morgen „einen Eimer kalten Wassers über den Kopf“ geschüttet, hatte bloß ein leinenes Hemd an und lief – auch im Winter – barfuß herum.

Im Alter von zehn Jahren, Leopold das Friedrichskollegium in Königsberg. 1840 legte er das Abiturientenexamen ab.

Ab Spätherbst 1840 studierte er Jura und Kameralwissenschaft in Königsberg, dann in Berlin und schließlich wieder in Königsberg.

Da Hoverbeck die Arbeit im Rechtswesen aber nicht interessierte, nahm er Urlaub und arbeitete unter Anleitung seines Vaters, der inzwischen eine einflussreiche Position im Zusammenhang mit großen Meliorationsprojekten innehatte, auf dem elterlichen Gut.

Anschließend ging er für ein Jahr nach Regenwalde (Pommern) auf die Landbau-Akademie. Dort hörte er Vorlesungen zur Pflanzenkultur, Viehzucht und Tierchirurgie. In der Zeit von Juli bis Oktober 1845 schickte ihn sein Vater auf eine landwirtschaftliche Studienreise, die durch West-, Süd-, und Mitteldeutschland ging und Hoverbeck sehr beeindruckte. Nach der Reise kaufte der Vater seinem Sohn das heruntergekommene Rittergut Quetz bei Guttstadt, welches Leopold 1846 übernahm und auf Vordermann brachte, bevor er 1853 Leopoldine Käsworm heiratete, die eine Nachfahrin evangelischer Glaubensflüchtlinge aus dem Salzburger Raum war.

Hoverbeck stand im engen Briefkontakt mit seinem Freund, dem Oberlehrer und kurzzeitigem Abgeordneten der preußischen Nationalversammlung, Carl Witt, mit dem er sich politisch austauschte und von dem er über das politische Geschehen in Berlin, z. B. im Zusammenhang mit der Revolution vom März des Jahres 1848 unterrichtet wurde, woraufhin sich Hoverbeck in der Folge zunehmend auch für Fragen nationalpolitischen Charakters zu interessieren begann.

1849 legte er in Quetz eine Baumschule mit Obstgarten mit bis zu 1300 Obstbäumen an und züchtete ab 1850 vorzügliches ostpreußisches Obst: überwiegend bestimmte Apfel- und Birnensorten. Darüber stand er im Austausch mit einem Hohenheimer Obergärtner, den er auf seiner früheren Reise traf. Er führte Hoverbecks Baumschnittmethoden in seinem Heimatort ein und verbreitete die ostpreußischen Edelreiser in verschiedenen Teilen Deutschlands und darüber hinaus.

1855/1856 übernahmen Leopold und seine Frau das Gut in Nickelsdorf, nachdem die Eltern nach Königsberg gezogen waren. Auch dort legte er ohne zu zögern einen sehr großen und sorgsam gepflegten, vielfältigen Obstgarten an.

Von 1858 – 1870 wurde Leopold Hoverbeck für den Wahlkreis Allenstein in den preußischen Landtag gewählt, wo er die Fraktion „Jung-Litauen“ abspaltete, aus der die Deutsche Fortschrittspartei hervorging. Als einflussreiches Mitglied der Partei war er in der Rolle des Berichterstatters für den Militäretat in der Budgetkommission. 1862 wurde Hoverbeck Direktor der Ostpreußischen Landschaft für das Department Mohrungen. Er erfreute sich einer ausgezeichneten Gesundheit und konnte so neben der Bewirtschaftung seines Gutes mit Baumschule und Obstgarten auch verschiedene Geschmackstests und Einlagerungsversuche vollziehen und darüber publizieren.

Von 1867 – 1870 war Hoverbeck Abgeordneter im Norddeutschen Reichstag und von 1871 – 1875 im Deutschen Reichstag.

Unerwartet starb er im Alter von 53 Jahren am 12. August 1875 während eines Aufenthaltes in Gersau (Schweiz).



Leopold von Hoverbeck

Zasłużony ogrodnik i ważny polityk

Być może mieszkańcy Nikielkowa i Kwiecewa, a także innych wschodniopruskich miejscowości nie wiedzą, że stare odmiany jabłek i gruszek zawdzięczają swemu ziomkowi - Leopoldowi von Hoverbeckowi. Ale ten zasłużony ogrodnik był także swego czasu ważnym politykiem.

Leopold von Hoverbeck urodził się 25 lipca 1822 w Nikielkowie koło Olsztyna jako syn kapitana Ernsta Hoverbecka i Wilhelminy Thiel, córki urzędnika ds. własności i przyjął chrzest jako protestant. Miał dwoje młodszego rodzeństwa: Lydię i Ernsta.

Jego przodkowie wyemigrowali w XVI wieku, jako religijni uchodźcy z Flandrii do Prus Wschodnich, z czasem zyskiwali coraz większy prestiż i stopniowo nabywali coraz więcej dóbr w powiatach kętrzyńskim, frydlandzkim, mrągowskim, Święta Siekierka, giżyckim i olsztyńskim.

Rodzice Leopolda mieszkali początkowo w Nikielkowie bardzo skromnie. W latach 20. XIX wieku, w Prusach Wschodnich miał miejsce poważny kryzys gospodarczy. Hoverbeckowie zarządzali gospodarstwem z należytą starannością, inteligencją i oszczędnością, czym opanowali kryzys.

„Leo”, niewidomy w jednym oku, przez pierwsze dziesięć lat życia miał spartańskie wychowanie, czyli „spał na korytarzu, owinięty wełnianym kocem”, co rano dostawał „wiadro zimnej wody na głowę”, miał na sobie tylko Inianą koszulę i chodził boso – nawet zimą.

W wieku dziesięciu lat Leopold Hoverbeck rozpoczął naukę w Friedrichskollegium w Królewcu. W 1840 r. Hoverbeck zdał egzamin maturalny.

Od późnej jesieni 1840 roku studiował prawo i kameralistykę w Królewcu, następnie w Berlinie, a wreszcie dwa ostatnie semestry ponownie w Królewcu do 1843 roku.

Ponieważ jednak nie był zainteresowany pracą w systemie prawnym, wziął urlop i pracował w majątku rodziców pod kierunkiem ojca, który zajmował wpływowe stanowisko w związku z dużymi projektami melioracyjnymi.

Następnie (1844 – 1845) wyjechał na rok do Reska (Pomorze) do Akademii Rolniczej. Tam słuchał wykładów o kulturze roślinnej, hodowli zwierząt i chirurgii zwierzęcej.

W okresie od lipca do października 1845 r. jego ojciec wysłał go na wyjazd na studia rolnicze, które odbywały się w zachodnich, południowych i środkowych Niemczech i były pod wielkim wrażeniem Hoverbecka.

Po podróży ojciec kupił synowi zniszczoną posiadłość rycerską Kwiecewo koło Dobrego Miasta, którą Leopold przejął w 1846 roku i przebudował zanim poślubił Leopoldine Käsworm w 1853 roku, która była potomkiem protestanckich uchodźców z okolic Salzburga.

Hoverbeck pozostawał w ścisłej korespondencji ze swoim przyjacielem - Carlem Wittem - dyrektorem i krótkotrwałym posłem Pruskiego Zgromadzenia Narodowego, z którym wymieniał poglądy polityczne i który opowiadał o wydarzeniach politycznych w Berlinie, np. w związku z rewolucją



Hoverbecks Gutshaus in Nickelsdorf

z marca 1848 r., po której Hoverbeck zaczął coraz bardziej interesować się kwestiami o charakterze narodowo-politycznym.

W 1849 roku założył szkółkę z sadem w Kwiecewie z 1300 drzewami owocowymi, a od 1850 roku uprawiał doskonałe owoce wschodniopruskie: głównie niektóre odmiany jabłek i gruszek. W tej sprawie pozostawał w kontakcie z głównym ogrodnikiem z Hohenheim, którego poznał podczas swojej poprzedniej podróży. Ten wprowadzał metody przycinania drzew Hoverbecka w swoim rodzinnym mieście i rozpowszechnił szlachetne szczepy z Prus Wschodnich w różnych częściach Niemiec i poza nimi.

W latach 1855/1856 Leopold i jego żona przejęli majątek w Nikielkowie po tym, jak rodzice przenieśli się do Królewca. Również tam założył bardzo duży, starannie pielęgnowany i różnorodny sad owocowy.

W latach 1858–1870 Leopold Hoverbeck był posłem do pruskiego parlamentu z okręgu wyborczego Olsztyn, gdzie w 1860 r. utworzył frakcję „Jung-Litauen” (Młoda Litwa), z której powstała m.in. Niemiecka Partia Postępowa.

Jako wpływowy członek partii pełnił funkcję sprawozdawcy ds. budżetu wojskowego w komisji budżetowej.

W 1862 roku Hoverbeck został dyrektorem Związku Gospodarczego Prus Wschodnich dla departamentu Morąg.

Cieszył się doskonałym zdrowiem, dzięki czemu oprócz zarządzania swoim majątkiem ze szkółką drzew i sadem mógł przeprowadzać różne testy smakowe i próby przechowywania oraz publikować na ten temat.

W latach 1867–1870 Hoverbeck był posłem w Północnoniemieckim Reichstagu, a w latach 1871–1875 w Reichstagu Niemieckim.

Zmarł niespodziewanie w wieku 53 lat 2 sierpnia 1875 podczas pobytu w Gersau (Szwajcaria).

Geburtstagsglückwünsche

Landsberg

Zum 89. Geburtstag
Irena Matuszewska
Zum 82. Geburtstag
Monika Hołub

Lyck

Zum 89. Geburtstag
Irena Matuszewska
Zum 82. Geburtstag
Monika Hołub

Mohrungen

Zum 84. Geburtstag
Urszula Mańka
Zum 77. Geburtstag
Irena Falatyk
Zuzanna Koźliczak
Zum 73. Geburtstag
Ryszard Witkowski
Zum 69. Geburtstag
Urszula Skurzewska
Zum 63. Geburtstag
Irena Tworzewska
Zum 53. Geburtstag

Tomasz Winnicki
Zum 51. Geburtstag
Magdalena Murawska
Zum 49. Geburtstag
Renata Myślińska

Sensburg

Zum 77. Geburtstag
Herta Mroczkowska
Zum 46. Geburtstag
Sebastian Jabłoński
Zum 3. Geburtstag
Krystian Kurzawa

Katholische Gottesdienste im Oktober

5. Oktober:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

12. Oktober

- 15 Uhr Allenstein,
Herz-Jesu-Kirche

19. Oktober:

- keine hl. Messe

26. Oktober:

- keine hl. Messe

Domherr André Schmeier

Liebe Leser,

unabhängig von uns steigen die Kosten für die Herausgabe und die Versendung unserer Monatsschrift nach Deutschland ständig. Wir bitten daher unsere geschätzten Leser um finanzielle Unterstützung. Ohne Ihre Unterstützung wird die Stimme der Heimat immer schwächer. Ihre Spende überweisen Sie bitte auf folgendes

Konto: Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur

IBAN PL 45 1540 1072 2107 5052 1018 0001 SWIFT EBOSPL PW063

Die Allensteiner Welle, eine Sendung von und für die deutsche Minderheit in Ermland und Masuren, können Sie sonntags nach den 20-Uhr-Nachrichten bei Radio Olsztyn auf 103,2 MHz hören. Im Umkreis von Elbing sendet der Sender auf 103,4 MHz und im Umkreis von Lötzen - unter 99,6 MHz.



Die Sendung wird gefördert aus Mitteln des Auswärtigen Amtes der Bundesrepublik Deutschland durch das Institut für Auslandsbeziehungen



Herausgeber:

Verband der Deutschen Gesellschaften
in Ermland und Masuren

PL-10-510 Olsztyn, ul. Kopernika 13/4

tel./fax: +48 89 523 56 80;

e-mail: biuro@zsnwim.eu; homepage: www.zsnwim.eu;

Bankverbindung: Związek Stowarzyszeń Niemieckich

Warmii i Mazur, BOŚ S.A. Olsztyn 45 1540 1072 2107

5052 1018 0001; Ordentliches Mitglied der Föderalistischen

Union Europäischer Volksgruppen (FUEV).

Redaktion:

Lech Kryszalowicz – Chefredakteur,

Uwe Hahnkamp – Übersetzungen.

Vorbereitung und Druck:

Zakład Poligraficzny „Spręcograf” s.c.

Spręcowo 17A, 11-001 Dywity

Tel. +48 89 512 00 92

Das Mitteilungsblatt wird gefördert aus Mitteln des Generalkonsulats der Bundesrepublik Deutschland in Danzig und des Ministeriums für Inneres und Verwaltung der Republik Polen in Warschau. Die Redaktion hat das Recht, Beiträge und Leserbriefe zu bearbeiten und zu kürzen.

Biuletyn jest dofinansowany przez Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania nadesłanych materiałów i listów.



WOCHENBLATT.pl

**Wo kann es abonniert werden?
Adresse der Redaktion:**

Wochenblatt.pl
ul. Słowackiego 10, 45-364 Opole
tel./fax: 77 454 65 56
e-mail: sw@wochenblatt.pl

ABONNEMENT IN POLEN

Abonnement über die Redaktion pro:

Jahr: 295 Zloty

Halbjahr: 148 Zloty

Vierteljahr: 74 Zloty

ABONNEMENT IM AUSLAND

Jahr: 170 Euro

Halbjahr: 85 Euro

Publikacje zawarte w biuletynie wyrażają jedynie poglądy autora/ów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Die Publikationen in der Zeitschrift drücken einzig und allein die Ansichten des Autors / der Autoren aus und können nicht mit der offiziellen Haltung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung gleichgesetzt werden.

Uwaga!

Ogólnopolski tygodnik mniejszości niemieckiej w Polsce „Wochenblatt” zamienił się w miesięcznik – „Neues Wochenblatt”. Pod koniec kwietnia pojawiło się jego pierwsze wydanie miesięczne w wersji drukowanej. „Neues Wochenblatt” można zamówić, dzwoniąc pod numer (77) 45 46 556 lub wysyłając e-mail na adres: media@vdg.pl. Gazetę można nabyć także w redakcji.



Lyck. Spiele verbinden Generationen





Osterode. Unter einem gemeinsamen Himmel

Fotos: Lech Kryszalowicz

